Redakcja Tel. 138.28, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 58 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 95 Łódź, sobota 4 kwietnia 1936 r.

Przebieg przykrego widowiska.

Hauptman stracony!

Atak histeryczny żony skazańca.

TRENTON, 4. 4. — Hauptman został stracony ubiegłej nocy o godz. 1 min 41.

Wczoraj były czynione jeszcze przez obronę rozpaczliwe usiłowania by go uratować. Gubernator Hoffman, który odbył wczoraj dłuższą rozmowę z prokuratorem Vilentzem napróżno usiłował go skłonić do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku. Obrona pragnęła wszcząć dochodzenie w sprawie b. adwokata Wendla, w hrabstwie Huntington. Po rozmowie jednakże z Wilentzem gubernator Hoffman za pośrednictwem swego sekretarza oznajmił że żadne dalsze odroczenie wykonania wyroku nie może być przyznane wobec stanowiska władz powiatu Mercer które kategorycznie odmówiły wydania Wendla władzom huntingtońskim

W chwili gdy Hauptman miał być wprowadzony do sali w której są wykonywane wyroki, dyrektor więzienia płk. Kimberling kazał jeszcze swemu sekretarzowi

upewnić się telefonicznie,

iż żadna szansa odroczenia egzekucji już nie istnieje. O godz. 1-ej min. 38 do dyrektora więzienia zgłosił się jeden ze strażników więziennych, oświadczając mu, iż w biurze dyrekcji więzienia nie otrzymano żadnych wiadomości pozwalających na dalsze zwlekanie z wykonaniem wyroku.

O godz. 1 m. 41 Hauptmana wprowadzono do sali gdzie się znajduje

krzesło elektryczne,

Zachowywał się zupełnie spokojnie, zwracała uwagę jedynie jego wielka bladość. Dwaj strażnicy więzienni podprowadzili go do krzesła, na którem usiadł nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być

obecni przy egzekucji.

Po raz pierwszy puszczono prąd o godz. 1 min 41, i pół. Następne dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz 1 m. 44 kat Elliott wyłączył prąd.

Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali. 6 doktorów zbadało zwłoki Hauptmanna dwukrotnie.

PRZEGRANA WALKA
o życie Hauptmana

ZBRODNIARZ W DRODZE DO CELI

O godz. 1 min. 47 i pół dr. Howard Weisler oficjalnie oznajmił zgon. Po zwolnieniu więzów 4 strażników więziennych wyniosło z sali zwłoki Hauptmanna, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

Dyrektor więzienia płk. Kimberling oświadczył, iż Hauptmann do ostatniej chwili był przekonany,

że uniknie śmierci.

Oskarżony nie chciał się spowiadać i nie tracił do ostatniej chwili odwagi.

Pani Hauptmann kiedy dowiedziała się o straceniu swego męża, dostała ataku histerycznego, krzycząc: „Dlaczegoście to zrobili". Kiedy wreszcie udało się uspokoić ją, postanowiła niezwłocznie wyjechać do Nowego Jorku, gdzie znajduje się jej syn Manfred.

Podczas egzekucji więzienie otaczały

olbrzymie tłumy

ludności. Władze wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza zarówno, jak i prokuratora Hoffmana były strzeżone przez silne posterunki policji. Dr. Condom nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Gubernator Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i spoliczkował urzędnika, który chciał go

odprowadzić do domu.

Władze wydały bardzo surowe zarządzenia, by zapewnić się, że nikt z osób dopuszczonych do sali, gdzie była wykonana egzekucja nie dokonał zdjęć fotograficznych. Wszyscy świadkowie śmierci Hauptmanna musieli podpisać odpowiednie zobowiązanie w którem byli uprzedzeni, iż grozi im dochodzenie sądowe w razie dokonania zdjęć. Niezależnie od tego czterokrotnie poddano ich osobistej rewizji.

Wylądowanie „Hindenburga"
w Rio de Janeiro,

Rio de Janeiro. 4.4. Do Rio de Janeiro przybył dzisiaj o g. 7 rano nowy olbrzymi sterowiec niemiecki „Hindenburg" i wylądował o g. 10.

Lotem tym interesują się bardzo Anglicy

Francuski plan pokoju w Europie

objąć ma wszystkie państwa

PRZED NOWĄ KONFERENCJĄ W EUROPIE

PARYŻ, 4. 4. — Wielkie dzienniki informacyjne potwierdzają wiadomości, iż rząd francuski w odpowiedzi na memorandum niemieckie zamierza wystąpić z własnym konstruktywnym planem pokoju w Europie. Plan ten zostałby przedstawiony już w czasie konferencji państw lokarneńskich, która odbędzie się zapewne w środę w Paryżu. Rząd francuski jest bowiem zwolennikiem rozszerzenia prac tej konferencji. Plan francuski, który zostałby skonfrontowany z projektami niemieckiemi, dotyczyłby więc nietylko Francji, Belgji, Włoch, Anglji i Niemiec, lecz wogóle

całej Europy,

obejmując wszystkie państwa, zarówno wielkie, jak i małe. Min. Flandin, jak podaje „Le Petit Journal" po definitywnem ustaleniu tego planu, będzie nalegał, by został on rozważony w możliwie najszerszem gronie, t.j. na Lidze Narodów. W ten sposób bowiem zostałyby odsunięte niebezpieczeństwa, jakie związane są z niemiecką metodą paktów bilateralnych i bezpośrednich negocjacyj.

Również „Le Temps" w artykule wstępnym daje do zrozumienia, iż Francja w pełnej solidarności z krajami sojuszniczemi i zaprzyjaźnionemi wkrótce podejmie inicjatywę, zgodnie z punktem 8 uchwał londyńskich, który przewiduje zwołanie międzynarodowej konferencji dla rozważenia sprawy organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, ograniczenia zbrojeń i zawarcia układów międzynarodowych, zmierzających do rozszerzenia wymiany handlowej.

Dziś zakończenie przemówień w procesie petardowym

Ogłoszenie wyroku w poniedziałek

ŁÓDŹ, 4. 4. — O godz. 9.25, natychmiast po rozpoczęciu rozprawy przeciwko 27 oskarżonym o podrzucanie petard, zabrał głos adw. Szwajdler, którego przemówienie trwało 45 minut. Adw. Szwajdler zbijał wywody oskarżenia i domagał się zwolnienia kilku podsądnych, a dla reszty prosił o łagodny wymiar kary. Przemówienie adw. Szwajdlera wywołało na sali duże wrażenie. Po nim przemówił obrońca z urzędu oskarżonego Seligera.

Dziś proces zostanie zakończony. Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek o godz. 1-ej w południe.

Samoloty włoskie nad Addis Abebą

Anglja nie zgodzi się na oddanie Włochom jeziora Tana

LONDYN, 4.IV. Obsadzenie Gondaru przez wojska włoskie i możliwość zajęcia jeziora Tana wywołały w Londynie bardzo poważne zaniepokojenie. Mussolini podkreśla wprawdzie ustawicznie, że będzie respektował interesy Wielkiej Brytanji w Afryce Wschodniej, niemniej istnieje jednak obawa, że obecność wojsk włoskich wpobliżu Górnego Nilu wzmocni silnie dyplomację Włoch podczas przyszłych rokowań pokojowych.

„Daily Express" zaznacza, że zacznie się przeprowadzać nową kampanję przeciwko Włochom, o ile wojska włoskie nie wycofają się z nad jeziora Tana.

Dziennik ten pisze, że Włochy mogą wprawdzie odciąć Egiptowi dopływ wody ale Anglja może w rewanżu zapobiec transportowi żywności dla wojsk włoskich w Afryce wschodniej.

ADDIS ABEBA, 4.IV. O godzinie 7.30 zjawiła się nad Addis Abebą eskadra z 5 samolotów, która zrzuciła bomby, wywołując panikę wśród ludności.

PIERWSZY DZIENNIKARZ OFIARĄ WOJNY.

WIEDEŃ, 4.IV (Tel.) Redaktor dziennika włoskiego „Stampa" Edward Henryk Morabito, porucznik rezerwy w erytrejskim pułku askarysów, poległ na polu bitwy w Tembien podczas szturmu na pozycje abisyńskie.

—:0:—

Pierwsza ofiara tegorocznej burzy

Pożar od pioruna pod Piotrkowem.

PIOTRKÓW, 4. 4. — W dniu onegdajszym nad Piotrkowem i okolicą przeszła pierwsza w tym roku burza połączona z ulewnym deszczem i piorunami.

Około godziny pierwszej w południe piorun uderzył w stodołę, należącą do Józefa Wójtowicza i Staniszewskiego zamieszkałych we wsi Witów, gm. Uszczyn.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Stodoła spłonęła doszczętnie, przyczyniając strat na sumę około 800 zł.

ŚMIERTELNE HARCE.

KIELCE, 4. 4. — Nad obszarem województwa kieleckiego przeszła dwukrotnie burza z gradem i piorunami.

We wsi Topolice w powiecie opoczyńskim uderzyły dwa pioruny jeden po drugim w dom Ignacego Sołtysa. Jeden z piorunów zabił córkę Sołtysa, 11-letnią Stefanję, a od drugiego rażone zostały trzy osoby, z których dwie w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Piorun wzniecił również pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny i stodołę sąsiada Świątka.

Trzeci piorun uderzył w czasie burzy w zabudowania Aleksandra Wiaderny we wsi Matyldów, zabijając krowę oraz wzniecając pożar, który zniszczył stajnię i szopę.

Czwarty piorun uderzył w czasie burzy w zabudowania Józefa Matura we wsi Bieliny, pow. kieleckiego, wzniecając pożar. Dzięki energicznej akcji ratowniczej, spłonęła tylko stodoła i narzędzia rolnicze.

—:0—

9-ty i 10-ty synek...

Uroczyste chrzciny pod słomianą strzechą.

KALISZ 4,4. W rodzinie rolniczej Franciszka i Józefy Walczaków w Borowie, gm. Opatówek, odbyły się chrzciny 2 chłopców, ojcem chrzestnym których był Prezydent R. P.

W imieniu Prezydenta do chrztu podawali: 9 skolei chłopca, imieniem Ignacy, starosta H. Ostaszewski z Marją Pogorzelec; 10 chłopca, imieniem Edward, p. K. Sieradzan, sekretarz gm. Opatówek i p. Antonina Raszewska, żona wójta tejże gminy

Chłopcy otrzymali od ojca chrzestnego, Prezydenta R, P. książeczki oszczędnościowe na PKO po 50 zł.

Chrześniak podawany przez starostę Ostaszewskiego, niezależnie od książeczki —zegarek.

Po uroczystości chrztu odbyło się przyjęcie w domu Walczaków, które wśród ogólnej radości trwało kilka godzin.

—OO—

Wzmożony ruch na kolejce linowej

Kuźnice-Kasprowy Wierch.

ZAKOPANE, 4 kwietnia. Bieżący tydzień, jak i poprzedni, odznaczał się dużą frekwencją podróżnych na kolei linowej, podążających ku wiosennemu słońcu na Kasprowy Wierch. Frekwencja w dnie powszednie wynosiła 300 do 400 osób, w dni świąteczne około 600 osób. Wśród podróżnych łatwo spotkać zapalonych narciarzy, którzy wyjeżdżają trzy, cztery razy dziennie, korzystając z dogodnych warunków śnieżnych wspaniałych jedynych w Polsce zjazdów narciarskich, rozpoczynających się od Kasprowego Wierchu. Duża ilość osób, spragnionych wypoczynku rozkoszuje się słonecznym widokiem gór, otaczających Kasprowy i Dolinę Stawów Gąsiennicowych, wypoczywając w słońcu na tarasach śmiało zaprojektowanego przez inżyniera-architekta Kodelskiego budynku stacyjnego.

—:0:—

Likwidacja strajku tkaczy-chałupników.

Od wczoraj warsztaty w ruchu.

ŁÓDŹ 4 kwietnia. Trwający jeszcze od czasu strajku powszechnego włókniarzy strajk tkaczy chałupników i pończoszników w Aleksandrowie został w dniu onegdajszym zlikwidowany. Na konferencji, której przewodniczył inspektor 15 Obwodu inż. Pawłowski omówione zostały wszelkie sprawy dotyczące warunków płacy i pracy włókniarzy. Po uzgodnieniu tych warunków strajk stracił podłoże ekonomiczne. Wysiłki prowodyrów politycznych, by strajk kontynuować spełzły na niczem i w dniu wczorajszym od samego rana robotnicy przystąpili do pracy.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płaceniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9,08 w płaceniu 9.05 funt angielski w żądaniu 26,40, w paceniu 26,30 rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w płaceniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,28 funty angielskie po 26,21.

Przerwa w ruchu tramwajowym

ŁÓDŹ 4 kwietnia. Dziś w godzinach popołudniowych został zatrzymany spowodu uszkodzenia kabla ruch tramwajowy. Po uskutecznieniu naprawy, po przeszło półgodzinnej przerwie ruch został wznowiony.

Kucharki francuskie na rzecz kolonij wakacyjnych

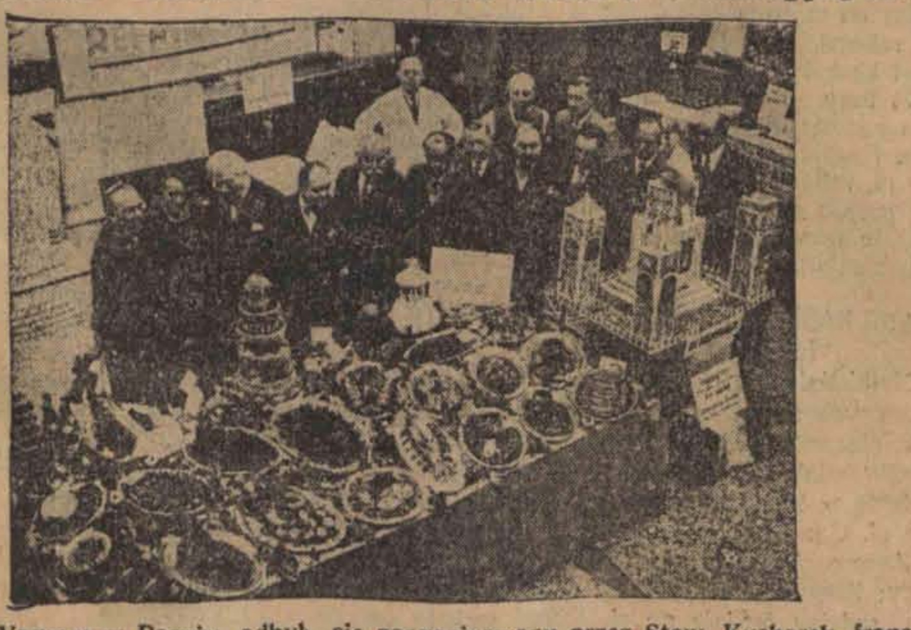

W sali Vagram w Paryżu, odbył się zorganizowany przez Stow. Kucharek francuskich bazar wytworów kulinarnych, z którego dochód został przeznaczony na rzecz kolonij wakacyjnych młodzieży. Na zdjęciu francuskie eksponaty kulinarne, niektóre wykonane z pewnym poczuciem artyzmu i zmysłu estetycznego

Nowy pomnik wojenny we Francji.

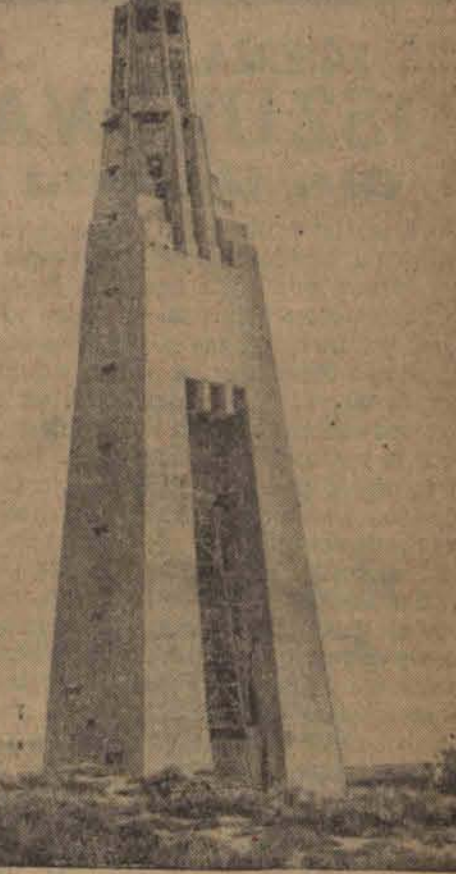

W Pointe de Grave koło Bordeaux wybudowano oryginalny pomnik, na pamiątkę wylądowania pierwszych oddziałów amerykańskich na ziemi francuskiej. Odsłonięcia pomnika dokona w tych dniach generał Pershing.

Przemówienia obrońców

w procesie o rzucanie petard.

ŁÓDŹ 4,4. W procesie przeciwko 27 osobom oskarż. o rzucanie petard wygł. wczoraj przemówienie prok. Komorowski, Omówiwszy organizację i działanie zakonspirowanych piątek zamach przy ul. Zawiszy 24, na sklep Wintera przy ulicy Piotrkowskiej 33 i nieudany zamach na drukarnię Republiki przy ulicy Sienkiewicza wniósł w stosunku do wszystkich oskarżonych o zastosowanie najwyższego wymiaru kary.

Poszczególnie zażądał ukarania Siemaszki Ogórka i Zwierzewicza po 8 lat więzienia, jako głównych organizatorów, Warchoła, Zielaka, Tondysa po 6 lat, Baranieckiego, Gawłowskiego, Wiśniewskiego, Wawrzyniaka, Dorosiewicza, Bartczaka po 5 lat więzienia, Murawę, Brauna, Tworka, Przybylskiego, Fornalczyka, Antoniego Dybilasa po 4 lata więzienia, dla pozostałych po 2 lub 3 lata więzienia.

Głos obrony.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos adw. Borowski z Warszawy, który, charakteryzując działalność oskarżonych, przechodzi następnie do strony prawnej.

Razem z prokuratorem zmuszony jestem wyrazić ból, jaki wywołał **widok kaleki Zborzęckiego,** ofiary zamachu. Nie może to być jednak dostatecznym motywem do skazania oskarżonych i musimy dlatego przejść do strony prawnej. P. prokurator **nie raczył zajrzeć do kodeksu karnego, który mówi, o konkretnym czynie przestęp**nym oskarżonego lub o jego ujawnionem **działaniu na szkodę ogółu.** Wszyscy oskarżeni są z art. 166 k. k. mówi adw. Borowski, za wyjątkiem Wawrzyniaka, który oskarżony jest z art. 27 k. k. Przecież Wawrzyniak był **specem tego wszystkiego.** Jeżeli wyciągam te sugestje to z tej racji, że żądanie prokuratora mogło wywołać pewne wrażenie, zwiększające winę w oczach Sądu.

Oskarżeni twierdzą, że byli bici w dochodzeniu, mówi adw. Borowski, w związku z tem nasuwa się myśl, że tak mogło być. Inspektor Elsesser Niedzielski zeznał, że wobec nawału pracy oskarżeni byli przesłuchiwani, a następnie uczyniono notatki z ich zeznań i dopiero po wolnych chwilach sporządzano protokóły. W myśl przepisów k. k. czynić tego nie wolno. Protokół musi być sporządzony niezwłocznie.

Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu przemawiał adw. Borowski, który zbijał tezy oskarżenia w stosunku do bronionych przez siebie oskarżonych Siemiaszki i Patory i twierdzi, że zostali oni wciągnięci do tej sprawy dzięki śledztwu, które nie zostało skierowane w kierunku ustalenia i ujawnienia faktycznych organizatorów zamachów, twierdząc, że wina nie została im udowodniona. Skoro widzi tak olbrzymią ławę 27 podsądnych, to nasuwa mu się groźne pytanie, czy nie należy reszty szukać po szerokich alejach miasta? W tych ludziach nie widzi ludzi zdolnych do czynów przestępczych, lecz ludzi, którzy się zatracili i zbłądzili wobec ciężkiego życia dnia dzisiejszego. Ci ludzie to tylko nieszczęsne owce miljonów ludzi, których posadzićby trzeba na ławie oskarżonych, ale których dusze uwijają się nad tą salą. Twierdzę, mówi adw. Borowski, że Siemaszko jest poza tą sprawą, a Patora jest wogóle nie winien. Proszę o całkowite ich uniewinnienie.

Jako drugi przemawiał adw. Pełka, który broni Michała Baranieckiego i Józefa Stasiaka, zbija wywody prokuratora o ich winie, podziela zdanie adwokata Borowskiego i prosi o ich uniewinnienie.

Skolei zagrał głos adw. Kowalski, który zaczyna mówić o żydach i ich przedstawicielach, lecz przewodniczący przerywa mówcy, gdyż nie należy to do sprawy, dalej szeroko mówi, dlaczego ci ludzie siedzą na ławie oskarżonych i kończąc prosi Sąd przy ferowaniu wyroku dla Zwierzewicza i Czarnieckiego o ojcowski wymiar kary i zwrócenie ich do społeczeństwa.

Jako ostatni przemawiał wczoraj apl. adwokacki Grocholski, który broni Ogórka, Fornalczyka, Przybylskiego i Dorożewicza. Obrońca szeroko rozwodzi się nad istotą całej sprawy i prosi dla swoich klientów o łagodny wymiar kary. Po przemówieniach tych adwokatów Sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego, godz. 9 rano. Przemawiać będą pozostali obrońcy oskarżonych.

—0:0—

Przez ciebie, nieuczciwy człowieku...

WYJAŚNIONA TAJEMNICA Z NAD RZEKI.

ŁÓDŹ 4.4. Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu wpobliżu rzeki Warty na pograniczu powiatów łaskiego i sieradzkiego zwłok młodej dziewczyny z paskiem na szyi i śladami trucizny na wargach.

Początkowa wersja głosiła o tem jakoby dziewczyna Stanisława Maciejewska, mieszkanka wsi Delin została zamordowana. Wersja ta jednak okazała się nieprawdziwa, bowiem jak się okazało Maciejewska, znana w całej okolicy z piękności

popełniła samobójstwo.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość. Maciejewska miała narzeczonego w osobie niejakiego Bartosika Polował on jedynie na posag dziewczyny i uwiódłszy ją domagał się wypłacenia pokaźnej sumy, inaczej bowiem nie ożeni się Rodzice Maciejewskiej nie chcieli się zgodzić na małżeństwo córki. Młoda dziewczyna będąca w ciąży pod wpływem rozpaczy tej odebrała sobie życie. Napiła się trucizny, a gdy ta zaczęła działać, Maciejewska chcąc przyśpieszyć śmierć zacisnęła sobie gardło paskiem od sukni. Maciejewska pozostawiła list do narzeczonego ze słowami: „Przez ciebie nieuczciwy człowieku muszę rozstać się z tym światem". Do listu denatka dołączyła pierścionek zaręczynowy.

—0:—

ŻYCIE ZGIERZA.

POSZUKIWANIE LOKALU

dla Urzędu Skarbowego.

Od kilku lat wałkowana była sprawa przeniesienia urzędu skarbowego, skupiającego sprawy powiatu z Łodzi do Zgierza. Obecnie wkroczyła ona na realne tory i jest już zdecydowana. Urząd Skarbowy miał być otworzony od 1 bm. jednak z różnych względów, przedewszystkiem z braku odpowiedniego lokalu w śródmieściu sprawa ta nie została zrealizowana. Nastąpi to prawdopodobnie po świętach. Obecnie Izba Skarbowa pertraktuje z dyrekcją miejscowego oddziału Ubezpieczalni Społecznej co do wynajęcia lokalu dla Urzędu Skarbowego w gmachu Ubezpieczalni przy ul. gen. Dąbrowskiego, gdzie mieszczą się biura i gabinety lekarskie Ubezpieczalni. Cały gmach nie jest w zupełności wykorzystany i Urząd Skarbowy z powodzeniem może się tam pomieścić. Nowy wygodny, dobrze urządzony budynek w zupełności sprostałby zadaniu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa lokal ten zostanie wynajęty. Po świętach urząd zostanie otwarty, co będzie prawdziwem od lat oczekiwanem dobrodziejstwem dla miasta i okolicy.

CZY ZMIANA NA STANOWISKU PREZYDENTA?

W dniach najbliższych ma być ogłoszone rozwiązanie zgierskiej Rady Miejskiej, ponieważ nie spełniła swego obowiązku i nie wybrała prezydjum zarządu miejskiego. Równocześnie rozeszły się pogłoski o przeniesieniu zasłużonego i długoletniego prezydenta Świercza na inne stanowisko, i wysunięciu kandydatury radcy Jankowskiego, sekretarza kaliskiego sejmiku powiatowego na stanowisko tymczasowego prezydenta miasta. Wiadomość ta wywołała duże poruszenie w całym Zgierzu, który bez względu na kierunki polityczne dodatnio ocenia długoletnią działalność prez. Świercza dla dobra miasta. Prezydent Świercz doskonale zna potrzeby Zgierza i jego stan, dlatego też opinja mieszkańców jest za tem, aby nadal pozostał na czele miejskiego samorządu zwłaszcza, że zapoczątkowana została akcja oddłużeniowa, która ma uzdrowić finanse miejskie. Zmiana w takim momencie byłaby niewskazana

—0:—

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę!

Zdarzenia i wypadki

(—) Na zamku odbyła się narada, w której wzięli udział Prezydent Rzplitej, gen. Rydz - Śmigły, premjer Kościałkowski i min. Beck. Narada poświęcona była sprawozdaniu min. Becka o sytuacji międzynarodowej.

(—) Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Austrji wywołało konsternację w Rumunji i Czechosłowacji.

(—) Ogłoszona została lista posłów do nowego Reichstagu obejmująca 740 osób.

(—) W Paryżu odbyły się narady ambasadorów francuskich. Min. Flandin przygotował własny plan organizacji pokoju w Europie.

(—) Delegacja „Lewjatana" wręczyła na Zamku miljon złotych na budowę pomnika Marszałka.

(—) W Warszawie banda włamywaczy urządziła napad na szpital na Czystem Otwierając drzwi do pokoju kasowego wprawili w ruch aparat alarmowy i w całym gmachu rozległy się dzwonki alarmowe. Bandyci wyskoczyli przez okno, a strzały zbudzonej służby zabiły jednego z uciekających bandytów nieznajomego nazwiska.

(—) Przed sądem starościńskim stanęło 78 radjopajęczarzy, którzy zostali skazani na grzywny d 5 do 150 złotych, oraz odszkodowanie na rzecz Polskiego Radja w formie półrocznego abonamentu

(—) Ksiądz metropolita krakowski Sapieha wydał odezwę przedświąteczną w której m. in. czytamy:

„Nadchodzi niebawem chwila rozpoczęcia różnych robót budowlanych, nadchodzą święta, które również powodują różne sprawunki i zakupy. Musimy sobie uważać za ścisły obowiązek, by wszystkie te potrzeby zaspakajać u naszych rodaków — katolików, by przedewszystkiem dawać im możność pracy i zarobku.

(—) Wiceprezydent m. Łodzi p. Kozłowski miał od dnia 1 kwietnia wrócić do urzędu wojewódzkiego Ze względu jednak na chorobę wiceprezydenta Pączka, pozostanie do czasu wyzdrowienia p. Pączka na stanowisku wiceprezydenta.

—:0—

Już 700 robotników sezonowych

otrzymało pracę.

ŁÓDŹ 4 kwietnia. Odpowiednie warunki atmosferyczne pozwalają na wcześniejsze rozpoczęcie robót sezonowych. W związku z tem dowiadujemy się, iż Zarząd Miejski we wszystkich działach z każdym dniem powiększa ilość zatrudnionych robotników sezonowych. W chwili obecnej na robotach publicznych prowadzonych przez Zarząd Miejski zatrudnionych jest około 700 osób.

—:0:—

Nagły zgon profesora

podczas lekcji

SIERADZ, 4. 4. — Zmarł tu na atak serca profesor matematyki gimnazjum Jan Kosiński. Śmierć nastąpiła w gmachu gimnazjum podczas lekcji.

—:0:—

JEDENASTA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" piąte słowo z cyfrą „5" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Dwie ofiary złego wilka.

Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 4 kwietnia. Zamieszkały przy ul Andrzeja 25, 48-letni Ezra Zeligman, piekarz, kupił przed dwoma dniami psa rasowego wilka. Wczoraj popołudniu Zeligman tresując psa począł go bić kijem. Rozwścieczony wilk rzucił się na swego prześladowcę i pogryzł mu dotkliwie ręce oraz ramiona. W obronie piekarza stanął znajdujący się w tym czasie w mieszkaniu 26-letni Szulim Wald, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 83. Wald również począł psa ćwiczyć kijem. Nie wyszedł jednak na tem zbyt dobrze, bowiem pies rzucił się i na niego i pogryzł mu obie nogi.

Zeligmanowi i Waldowi udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W dniu wczorajszym, późnym wieczorem w domu przy ulicy 11 Listopada 20 wynikła bójka pomiędzy rodziną Glubów, a z drugiej strony rodziną dozorcy wymienionego domu. Bójkę zlikwidowała policja. 63-letni Wawrzyniec Gluba, syn jego 32-letni Jan oraz córka 25-letnia Zofja zostali dotkliwie poturbowani.

— Przy zbiegu ulic Lipowej i Kopernika w bójce został poraniony nożem 19-letni Józef Kwiatkowski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala zapasowego do Zbiorni Miejskiej.

— Ze strychu przy ulicy Łącznej 32 skradziono ubiegłej nocy bieliznę na szkodę Władysławy Urbańskiej. Wartość skradzionej bielizny wynosiła ponad 200 zł.

— Z okna pracowni obuwia Szmula Wilczkowskiego, przy ulicy 6 Sierpnia 34 skradziono kilka par obuwia.

— W bramie przy ul. Kruczej 11 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 73-letni Józef Libich, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

—0:0—

Nieładny początek kwietnia

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 4 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 7 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 5 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,5 milimetra. Tendencja barometryczna stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Pochmurno o przejściowem przejaśnieniu. Możliwość przelotnych opadów.

—:0:—

ŻYCIE PABJANIC.

Żądania robotników sezonowych

Robotnicy sezonowi miasta Pabjanic za pośrednictwem swych delegatów wysunęli pod adresem władz wojewódzkich następujące żądania:

1) Przydzielenie dla Pabjanic większych niż zwykle funduszów celem uruchomienia na szerszą skalę robót publicznych, na których znalazłaby zatrudnienie większa ilość bezrobotnych robotników.

2) Na roboty publiczne w pierwszym rzędzie winni być przyjmowani robotnicy którzy pracowali na robotach publicznych już kilka lat.

3) Robotnicy sezonowi winni być przyjmowani przez Zarząd Miejski z zachowaniem przepisów o pośrednictwie pracy, gdyż Zarząd posiada ich w swym rejestrze.

4) Robotnicy sezonowi domagają się ubezpieczenia wszystkich robotników pracujących na robotach publicznych na wypadek bezrobocia.

5) Na robotach winny być zatrudnione również kobiety samotne i wdowy, które prowadzą samodzielne gospodarstwo i nie mają żadnych źródeł dochodu, cierpiąc wielką nędzę.

6) Na roboty sejmikowe przy budowie szos i dróg należy przyjmować bezrobotnych mężczyzn samotnych również z Pabjanic.

Jeżeli miejsce zatrudnienia będzie oddalone od miejsca zamieszkania ponad 3 km. robotnicy ci powinni otrzymywać zwrot kosztów lokomocji.

7) Przy dokonywaniu kontroli oraz prz wydawaniu talonów w Ekspozyturze Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach przy ul. Pomorskiej panuje chaos i robotnicy proszą odnośne władze nadzorcze o wydanie zarządzenia, zmierzającego do usprawnienia wykonywania tych czynności.

WIELKANOCNA ZAPOMOGA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Najbiedniejsi m. Pabjanic niepobierający żadnych zapomóg otrzymają na Święta Wielkanocne bony żywnościowe z funduszów **ministerjalnych Bony te wydawane będą w komisar. P P w Pabjanicach** przy ul. Garncarskiej 7.

Zapomogi podzielone zostały na trzy grupy: liczne rodziny otrzymają po 7 złotych, rodziny średnie po zł. 5.50 i małe po 4.50 zł.

KRADZIEŻE

Łobodzie Witoldowi zamieszkałemu przy ulicy Brackiej 32 nieznani narazie złodzieje skradli w nocy 18 sztuk drobiu.

Borzeńskiemu Henrykowi zamieszkałemu przy ul. Pięknej 3 podczas pracy w ogrodzie przy ul. Cichej 39 skradziono zegarek męski. Sprawców poszukuje policja

Burda Franciszek zamieszkały przy ul Wierzbowej Nr. 10 pochwycony został na kradzieży drzewa z lasku miejskiego obok parku Wolności. Burda zdążył już ściąć 2 sosny i gdy zabierał się do trzeciej zjawili się dozorcy, którzy sprawcę odprowadzili do komisarjatu PP.

Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

W swoim czasie Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach wydała wszystkim ubezpieczonym legitymacje ubezpieczeniowe, uprawniające do leczenia. W legitymacjach tych, odnoszących się do pracowników umysłowych nie wpisano całego przebiegu ubezpieczenia emerytalnego z przyczyn natury formalnej.

Obecnie na podstawie uzyskanych z b. Z.U.P.U. urzędowych potwierdzeń Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach przystąpiła do wpisywania do legitymacyj pracowników umysłowych całego przebiegu ubezpieczenia emerytalnego. W interesie każdego pracownika umysłowego — właściciela legitymacji jest, aby legitymacja jego została należycie uzupełniona, co będzie miało decydujące znaczenie przy staraniach o rentę.

SUROWA KARA.

Alfons Hettich, bez stałego miejsca zamieszkania, 13 razy karany więzieniem za różne przestępstwa, stanął w tych dniach przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach za kradzież bielizny ze strychu we wsi Wola Zaradzyńska oraz materjałów piśmiennych w szkole powszechnej w Ksawerowie pod Pabjanicami. Po udowodnieniu winy Sąd skazał niepoprawnego recydywistę na dwa lata więzienia. Współoskarżony, Słaby, został uniewinniony.

W tym samym dniu drugi złodziej, Młotkowski Tadeusz, również bez stałego miejsca zamieszkania, trzykrotnie już karany, za kradzież zegarka i portmonetki z pieniędzmi skazany został przez Sąd Grodzki w Pabjanicach na 7 miesięcy więzienia.

GOLGOTA NA EKRANIE KINA OŚWIATOWEGO

Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla potężny film, przedstawiający Żywot i Mękę Chrystusa p. t. „Golgota"

Kino „Nowości" dwa filmy 1) Tereador i Kobiety, 2) Uciekinierzy.

Japończycy chcą połączyć trzy Mongolje w jedno państwo.

Kulisy krwawych walk na Dalekim Wschodzie.

CHARBIN, w kwietniu.

Europejczycy zwykli zajmować się bardzo niewiele politycznemi komplikacjami w Azji. „Znów choćby konflikt graniczny w zewnętrznej Mongolji"! Normalny czytelnik dziennika wzrusza ramionami: — Zbyt często pojawiają się takie wiadomości i nigdy nie można było ocenić prawdziwego znaczenia wypadków. Wieczne tarcia na Dalekim Wschodzie wydają się mu znacznie powikłane. W rzeczywistości stosunki te są przeraźliwie proste.

Jak już wiadomo, chodzi wciąż o Mongołów, Lud ten żyje pod trzema różnemi flagami. Półtora miljona Mongołów zamieszkuje zewnętrzną Mongolję, republikę Sowiecką, która nie należy jednak do sowieckiego związku republik. Drugie półtora miljona Mongołów zamieszkuje wewnętrzną Mongolję. Tworzy ona

chińską prowincję,

rządzoną przez samowładnych generałów Wkońcu dwa miljony Mongołów żyje w prowincji Hsingan, należącej do nowozałożonego państwa Mandżuko. Prowincja ta posiada autonomję.

Zewnętrzną Mongolja posiada za sobą burzliwą historję. Dawna stolicą jej był Kałgan najważniejszy punkt węzłowy północno — chińskiej kolejki. Z tego punktu wyruszały karawany ciągnące przez pustynię Gobi na Sybir. W roku 1911 gdy rozpadło się cesarstwo chińskie, zewnętrzna Mongolja ogłosiła po raz pierwszy swoją niezawisłość. W roku 1915 rząd carski zmusił republikę chińską do uznania tej niezawisłości. Po wojnie światowej usiłowała jednak republika chińska odzyskać znów władze w Mongolji. I rzeczywiście w roku 1924 rząd sowiecki uznał formalnie

suwerenność Chin

nad zewnętrzną Mongolją.

W ciągu lat zewnętrzna Mongolja zmieniła się jednak w republikę sowiecką nawiązując coraz ściślejsze stosunki polityczne i gospodarcze ze swoim sowieckim sąsiadem. Wobec tego Kałgan, leżący za Wielkim Murem, oderwano od jego obszaru państwowego i razem z wewnętrzną Mongolją poddano definitywnie pod kontrolę chińską. Nową stolicą zewnętrznej Mongolji zostało miasto Ulan Bator (Urga)

Japończycy zwrócili w pierwszej linji uwagę na zewnętrzną Mongolję, następnie dopiero na wewnętrzną. Skoro podbiją pierwszą, druga nie będzie się długo opierać. Potem chcą japońscy zdobywcy stworzyć przy pomocy mongolskiej prowincji Hsingan wielkie państwo mongolskie. Da-Meng-Gu, drugie potężne — swoje państwo na azjatyckim kontynencie. Tworzyć ono będzie platformę do dalszego pochodu na zachód.

Zewnętrzna Mongolja stanowi bowiem najkrótsze połączenie między państwem Mandżuko a jeziorem Bajkalskiem w środkowej Syberji — Jeśli ją dostaną pod swoją kontrolę, będą mogli stąd zagrażać transsyberyjskiej kolei z jej ważnemi miastami sowieckiemi Czitą, Irkuckiem i Krasnojarskiem. Byłby to dla Rosjan straszliwy cios, gdyż pozbawiłby ich na wypadek wojny głównych punktów oparcia.

W jaki sposób dążą Japończycy do osiągnięcia swego celu? Dążą do tego różnemi drogami i rozwijają tak wielką energję, że pewnego dnia zdołają wkońcu podważyć cierpliwość Rosji sowieckiej.

Najpierw rozpętali najsilniejszy motor ludzkich uczuć: zawiść Nietylko dali Mongołom w Mandżuko samorząd, ale posłali im

olbrzymie stada bydła,

szczególniej owiec. W ten sposób stworzyli wielkie zapasy wełny. Wszędzie w kraju wyrastają tam już fabryki włókiennicze. Materjały sporządza się nowemi metodami mongolskich chłopów kształcą japońscy rolnicy. Plemiona mongolskie, żyjący pod jarzmem chińskich generałów patrzą pożądliwemi oczyma na swoich szczęśliwych braci w sąsiedniem państwie. Nie potrwa długo, a zapadnie rozstrzygnięcie między rewolucyjnym nacjonalizmem pod wpływami rosyjskiemi a konserwatywnym nacjonalizmem pod japońskim protektoratem.

Japończycy chcą przyśpieszyć to roztrzygnięcie, prowokując nieustannie starcia graniczne. Gdy Rosja sowiecka oburza się, Japończycy

zapytują wtedy naiwnie,

co ją właściwie zewnętrzną Mongolja obchodzi. Przecież w roku 1924 uznała oficjalnie jej przynależność do Chin. Ale Rosja sowiecka ma w tem interes ,aby zewnętrzną Mongolję wziąć pod swoją opiekę. Dotychczas okazuje ona najwyższą cierpliwość. Ale niedawno oświadczył Stalin pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi, że w razie japońskiego ataku na zewnętrzną Mongolję, pośpieszy jej z pomocą. To rozpętałoby wojnę na Dalekim Wschodzie.

W. Z.

Greta Garbo zniknęła!...

Nieszczęście, czy trick reklamowy.

Greta Garbo wezwana przez towarzystwo filmowe w Hollywood do powrotu do Ameryki, opuściła przed dwoma tygodniami Szwecję. Wyjechała ona do Danji i tu miała wsiąść na okręt który odpływał do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem nadeszła wczoraj do Sztokholmu alarmująca wiadomość, że Greta Garbo do Nowego Jorku

nie przybyła.

W Ameryce początkowo tem się nie przejmowano, uważano bowiem zniknięcie gwiazdy za doskonały trick reklamowy. Gdy jednak Greta Garbo nie zgłaszała się ani do towarzystwa filmowego, ani znajomi nic o niej nie mogli powiedzieć, zaczęto jej gorączkowo szukać.

Towarzystwo okrętowe, którego okrętem Greta Garbo miała jechać twierdzi, iż w spisach pasażerskich gwiazda nie figuruje.

Nie jest wykluczone, że Greta Garbo znana z dość ekscentrycznych pomysłów wysiadła po drodze gdzie we Francji lub w Anglji, to też policja szwedzka i amerykańska zwróciły się do tych państw o wszczęcie poszukiwań.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SERCE w SĄDZIE

WITOLD POPRZĘCKI

Powieść

14

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

* * *

— Kto jest obecnie przewodniczącym komisji dyscyplinarnej?

— Sędzia Gradosz.

— W takim razie... ja się jeszcze z nim naradzę.

Tak rozmawiając dwaj panowie przeszli przez kancelarję i zniknęli za jej drzwiami. Zdawało się, że pozostała po nich smuga strachu, która obojgu i Wojciechowskiemu i Cichoniowej zamurowała usta i zabroniła zajmować się swojemi prywatnemi sprawami. Nie odzywali się do siebie wcale .— było cicho, przeraźliwie cicho.

Sędzia Gradosz pokiwał głową.

— Może panowie macie rację, ale... ja radzę zaczekać.

Prokurator Kratze i **sędzia Segał** spojrzeli na niego pytająco.

— Ta sprawa sama się wyjaśni. Sama — powtórzył z naciskiem.

— Ale jak?

— Jak? Tak jak powinna. W każdym razie jestem przeciwny jaknajbardziej przeciwny skierowywaniu jej na tory postępowania dyscyplinarnego. Nawet jeśli tego zażąda ministerstwo — będę się opierał, jak długo będzie można.

— Poco? Dlaczego?

— Sami panowie zrozumiecie, gdy sprawa się wyjaśni. Ja jestem na pewnych śladach, które mnie doprowadzą do rozwiązania tej zagadki. Jeśli się mylę — ustąpię mądrzejszym od siebie.

Tu sędzia Gradosz zwrócił się do Segała.

— Co pan wie o tej sprawie?

Młody Sherlock Holmes zastanowił się. Przypomniało mu się, że dał słowo iż zatrzyma przy sobie wyniki dochodzenia. Z drugiej strony — i tak przecież wszystko wyjdzie na jaw... W ostatniej chwili odpowiedział:

— Właściwie... nic. Przesłuchiwałem urzędników kancelarji. Wojciechowski to stary urzędnik, trochę śmieszny, ale bezwzględnie uczciwy. Stachoń, młody i niedoświadczony, ale — ogromnie ambitny — także wykluczony. Cichoniowej nie badałem no a ta młodziutka, jak że się ona nazywa. Harlandówna — niemożliwe. Ta osoba, nie może popełnić nic złego. Tu zresztą trudno będzie dojść sprawców, czy sprawcy, bo — zawodzą sposoby logicznego rozumowania. Jaką korzyć mógł odnieść ten ktoś, co ukradł te akta?

Sędzia Gradosz machnął ręką.

— A pan sądzi, że tylko dla jakichś korzyści materjalnych to było zrobione?

— A... pocóżby innego?

Gradosz uśmiechnął się.

— A mnie się zdaje, że tu były inne przyczyny...

— Proszę panów — przerwał tą dyskusję Kratze — muszę panów zawiadomić, że w kancelarji trzynastego wydziału przeprowadzę redukcję. Ten ktoś, kto zostanie usunięty za kradzież akt sprawy Stągiera, nie będzie zastąpiony nikim innym. Tam jest aż cztery osoby, a powinno być najwyżej trzy.

Sędzia Gradosz pokiwał głową.

— Ano to trudno. Ale.. szkoda panu będzie tego kogoś, kto straci miejsce spowodu tego dochodzenia.

Segał spojrzał na niego z niepokojem.

— Czy mi się zdaje... czy pan sędzia ma jakieś w tej sprawie podejrzenia.

— Mnie się zdaje... że mam. — odparł Gradosz.

Zapadła chwila milczenia. Dwaj ludzie wiedzieli dlaczego milczą: Segał i Gradosz. Prokurator Kratze brał ich milczenie za... bezradność. To też z pewną wyższością patrzył na tych starych i wytrawnych zdawałoby się urzędników sprawiedliwości, którzy tak nie umieli pokierować śledztwem, a bawili się tylko w przypuszczenia, podejrzenia.

W tym momencie sędzia Gradosz **nacisnął guzik dzwonka.**

We drzwiach zjawił się woźny.

— Proszę iść do trzynastego wydziału i poprosić stamtąd pana Wojciechowskiego. Niech idzie do mego gabinetu i zaczeka na mnie.

Tu sędzia Gradosz spojrzał na Segała niemal tryumfująco. Tak przynajmniej wydało się Segałowi, bo bez namysłu wycedził:

— Jeśli pan sędzia myśli, że od Wojciechowskiego można się czegoś dowiedzieć to, się pan myli. To jest dziwny **człowiek.**

— Właśnie dlatego, że dziwny będzie mówił. Ale... może ja się wogóle mylę Bardzobym chciał, żeby się to okazało.

Tego już nie zrozumiał ani Segał, ani prokurator Kratze.

No, i oczywiście, nie mógł im tego wytłumaczyć sędzia Gradosz. Ten bowiem jeśli miał pewne podejrzenia, miał też cel by ich nie ujawniać.

A najbliższa przyszłość miała przekonać wszystkich zainteresowanych że najsurowszy z sędziów miał rację postępując tak, a nie inaczej..

W godzinę później stary Wojciechowski wrócił do kancelarji trzynastego wydziału. Był tak zdumiony, że tylko głową trząsł i nie mógł ze siebie jednego słowa wykrztusić, choć pani Cichoniowa gorzała z ciekawości, a on przecież nie chciał mieć przed nią żadnych sekretów.

Wreszcie ochłonął, a gdy zaniepokojona jego wyglądem Cichoniowa zapytała:

— Co panu jest?

Wojciechowski jeszcze raz potrząsnął głową.

—Coś podobnego pierwszy raz mi się wydarzyło, jak dwadzieścia dwa lata w sądzie pracuję.

— Co takiego? Gradosz panu nawymyślał, czy co?

Wojciechowski skrzywił się.

— Iii... to nie, choć wolałbym, żeby mi nawymyślał. Wcalebym się nie zdziwił. Ale... niech pani posłucha. Wezwał mnie do siebie i pyta: „Czy tego dnia, co poprzedzał rozprawę Stągiera zdarzyło się w kancelarji coś ciekawego?" Ja się namyśliłem i mówię, że nic ciekawego nie było. To on się na mnie oburzył, że ja jestem gapa, że napewno coś było. To ja sobie wtedy przypomniałem, jak to się Irenka wyrwała i zapytała Sobińskiego jakiej kary zażąda na Stągiera. On pyta się, jak to było, a jak mu wszystko szczegółowo opowiedziałem, niech pani słucha... wpadł na mnie, poco ja te akta ukradłem!

— Niesłychane! — oburzyła się Cichoniowa.

— Ano, tak. Ja podniosłem głos na niego, bo przecież coś podobnego jeszcze mi się nigdy nie zdarzyło, a on na to: „Jeżeli to nie pan to bardzo przepraszam". Na to już całkiem zgłupiałem. I nic z tego nie rozumiem.

Cichoniowa pokiwała głową.

— Tak to bywa, jak się ktoś bierze do nieswoich rzeczy. Od przeprowadzania śledztwa jest sędzia śledczy, prokurator, ale jak się do czegoś takiego bierze sędzia Gradosz, to musi robić głupstwa. Przecież on chyba zdążył już zapomnieć, jak aplikował u sędziego śledczego...

— Ale poco mnie napada? To ja na to pracowałem w sądzie dwadzieścia dwa lata, żebym na starość takie rzeczy słyszał. A potem mnie przeprasza... — Wojciechowski trząsł się oburzony, powtarzając raz po raz o swoich dwudziestu dwu latach, spędzonych w sądzie.

* * *

Panna Irenka rzuciła się nagle na łóżku, jakby ją co ukąsiło.

— Ady ja matka jezdem... — wybąkała przez zaciśnięte zęby.

Siedząca przy niej szarytka spojrzała na nią przerażona. Wiedziała z doświadczenia, że takie brednie, które ma sami wyrzuca ze siebie człowiek gorączkujący, mają zawsze poważne oparcie w rzeczywistych przeżyciach: A ta mała blondyneczka naprawdę nie wyglądała na to, że może zrobić coś złego...

— Matka... — powtórzyła chora jeszcze raz. ..

W tejże chwili ktoś cicho zapukał do drzwi. Weszła stróżka. Szarytka dała jej znak ręką i położyła palec na ustach Stróżka w rypiących buciskach możliwie cicho przysunęła się do łóżka chorej.

— Jak doktór będzie telefonował— szeptała szarytka — proszę powiedzieć, że gorączka nie ustaje. Chora bredzi...

— Matka jezdem — powtórzyła znowu panna Irenka.

— O! słyszy pani? To ciągle powtarza...

Stróżka zdumiała się. Ona również nie przypuszczała, żeby taka przyzwoita lokatorka, jak ta panna Harlandówna, mogła sobie pozwolić na jakiś romans. Co za czasy! Co za czasy!

Zeszedłszy nadół stróżka, oczywiście, nie omieszkała straszną wiadomością podzielić się z mężem. Że to niewiniątko z trzeciego piętra, taka zdawałoby się porządna dziewczyna, a rozchorowała się, no i z czego? Z romansów.

Pan dozorca pokiwał poważnie głowa. Nie dziwił się też niczemu jako człowiek doświadczony. Zakazał tylko surowo żonie, żeby tego nie rozgłaszała, żeby się to nie rozchodziło. Ten zakaz wydał oczywiście nie w tej myśli, aby nie szkodzić opinii lokatorki z trzeciego piętra, ale jedynie dlatego że nie lubił dwóch rzeczy: pretensyj administratora, a strasznie niecierpiał, jak go ktoś uprzedził w... roznoszeniu plotek.

(d. c. n.)

Życie teatralne stolicy.

Jubileusz Adama Dołżyckiego.

Jubileusz kapelmistrza Opery warsz. nie zawiódł oczekiwań! Już uwertura do „Tanhausera" wypadła pięknie z tym właściwym Dołżyckiemu porywem. Talent zapał i doświadczenie jubilata wszyscy znają i cenią, z przyjemnością zawsze konstatujemy zasługę artystyczną doskonałego dyrygenta, który ma za sobą niejeden piękny sukces, ale... uroczystości jubileuszowemu brakło szczerości i sentymentu, jakby coś przeszkadzało w szłusznem i należytem uczczeniu 25-letniej pracy. Nie zdołał widać jubilat nawiązać nici serdecznych z otoczeniem i społeczeństwem. Stał więc na scenie podczas owacji jakby samotny. I w przemówieniach, brzmiących sucho, podkreślających jedynie walory talentu jubilata, ani razu nie zadrgało szczere wzruszenie.

Fatalnym zbiegiem okoliczności „Tanhauser" jubileuszowy był słabem przedstawieniem, obsadę skompletował jubilat niefortunnie, reżyserskie inowacje (p. Zaleski) raczej zubożyły niż wzbogaciły to wznowienie. Tanhauser p. Kowalskiego (któż zastąpi Dygasa?) zaledwie poprawny. P. Wanda Wermińska (przed laty doskonała Wenus) w partji Elżbiety daleką była od wagnerowskich ideałów: gra pretensjonalna i afektowana, śpiew wadliwy emisyjnie (coraz więcej ściśniętych w gardle tonów). Pamiętajmy idealną Elżbietę Korolewicz - Waydowej, świetny śpiew Zboińskiej - Ruszkowskiej i Lewickiej-Polińskiej!

Wenus p. Platówny (czego tak się obawialiśmy!) wniosła niechcący element groteskowy, co było do przewidzenia. Dobry śpiew p. Platówny nie uratował sytuacji — chyba dla radjosłuchaczów. Jubileuszowe „kawały" z rolą Wenery, przeistoczyły się w fatalną rzeczywistość, ośmieszając tak dobrą śpiewaczkę jak p. Platówna.

„Pieśń do gwiazdy", owiana tradycją wielkich mistrzów sztuki śpiewaczej w wykonaniu p. Płońskiego przeszła bez najmniejszego wrażenia — tonąc w szarzyźnie przeciętności. Jak i inne momenty partycji. W stylu Wagnera i w stylu poważnej sceny był p. Bender (Lendgraf), doskonały i kulturalny basista.

Jubileusz i wznowienie minęły bez poważniejszego wrażenia. A szkoda. „Szkoda kwiatów, które więdną w ustroni..." powiedział Asnyk.

Czesław Napiórkowski

—:0:—

KRATECZKI.

WIEDZA i PIĘŚĆ.

ZAPŁATA ZA BUTY.

Wydawałoby się, powie człowiek: buty i — wszystko w porządku. Każdy niby wie: but to but. Nie kawior, nie cukier tylko but. A tymczasem but, jest mądry i złośliwy. But posiada nietylko „duszę", ale i fizjognomję. Siądź sobie, braciszku, gdzieś w okienku piwnicznem i przyglądaj się przechodzącym butom. Twarzy nie widzisz, ubrania nie widzisz, tylko buty wszystkich przechodniów i kawałek spodni. Spojrzysz na przechodzący but i już możesz sobie wyobrazić, do kogo taki but należy.

Bywa, przechodzi but nowiutki, lakierek, skrzypi boleśnie, że go za gruba noga rozpiera i już wiesz — idzie rzeźnik, lub bogatszy subiekt fryzjerski, a w każdym razie nie prawdziwy „pan" Bo taki w lakierkach nie chodzi. Tylko jeździ. Bo w lakierkach, zwłaszcza we dnie wytworny pan nie chodzi po ulicy. Jedzie samochodem. A jeśli chodzi we dnie w lakierkach, to dwie są możliwości. Jeśli lakierek jest nowy, no i do tego widać kawałek bronzowych czy innych jasnych spodni, wiadomo — idzie gość nie znający się na wytwornem ubraniu. A jeśli lakierek zniszczony i spodnie także zniszczone, to również wiadomo: idzie człowiek, który już inne buty zdarł i zostały mu jeszcze tylko te lakiery stare, które właśnie „donasza".

Kobieta, rzecz inna. Kobieta może i w lakierku chodzić w ciągu dnia i jest elegancka i może nosić lakierek wieczorem i nie być elegancka. Bo u kobiety, to nigdy niewiadomo. Wyjdzie służąca w lakierku, a będzie wyglądała jak dama, a wyjdzie dama i wygląda, jak służąca.

Dlatego tylko męski but posiada duszę i jest charakterystyczny. Przechodzi pod twem okienkiem wykrzywiony butnoski jeden w tę stronę, drugi w tamtą, człapie się powolutku, niezdecydowanie, omija dziury i kałuże. Idzie bezrobotny. Wszystko mu jedno, w którą stronę idzie Nie śpieszy się. Skrzywiony jest, smutny i buty jego skrzywione i smutne. A złośliwe bestje. Człowiek uważa, żeby ostatnich butów zbytnio nie sfatygować, a but sam, jak na złość, ociera się o jakiś ostrzejszy kamyk i nowa dziura gotowa. Póki sucho, to jeszcze się będzie jakoś trzymał, a niech tylko deszcz i błoto, zaraz wyłazi z buta jego złośliwość, zaczyna się rozlatywać. Przemięka, błoto wpuszcza do nogi, palce w niem nurzają się, dziury rozszerzają i but przy każdym kroku robi chlip-chlip.

Albo idzie mocny, boksowy but. Stąpa po ulicy silnie, pewnie. Wiadomo, gość zadowolony z życia. Zdobył dobrą posadę, jest przekonany, że żona go nie zdradza, śpieszy do domu na dobry, pożywny obiad. A zdarzy się, że ten sam but wracając, już zupełnie inaczej chodzi. Smętnie opuści noski na dół, chód nieco chwiejny, powolny, niezdecydowany. Zmienia co chwila tempo. Szedł, a widać, chciałby oprzeć się o mur i zawyć żałośnie. Bo w domu przekonał się, że ona go zdradza. Narazie, pierwsze uczucie nieprzyjemne. Potem przyzwyczai się, ale but już nigdy nie będzie miał takiego pewnego siebie, mocnego chodu.

Przechodzą także małe buciczki. Te zawsze śpieszą się i w przeciwieństwie do dorosłych butów, gdy są zniszczone i stare, chodząc szybko, pewnie siebie, radośnie, aż tryskają życiem. A gdy idą nowiutkie, staranne, chodząc wolno, ociężale, biegać im nie wolno, bo niby jakże, nie wypada przecież dobrze wychowanemu dziecku biegać i dokazywać.

Buty bywają także kradzione. Ale o tem już poniżej.

WICKIES.

Adam Wickies nie miał posady i nie miał porządnych butów. Gdy zdarzyło się że miał otrzymać pracę, zwrócił się z prośbą do swego znajomego Leopolda Bobla:

— Słuchaj pan, panie Bobel. Mam otrzymać posadę, ale nie mogę zgłosić się do biura, bo nie mam nawet porządnych butów. Pożycz mi pan swoje buty na jeden dzień.

Posada, ważna rzecz i bliźniemu w takiej chwili odmawiać nie wypada. Pożyczył więc. Tymczasem Adaś posadę dostał ale butów nie oddał. Mimo jednego drugiego i trzeciego przypomnienia nie oddał. Dobrze mu się w nich chodziło.

Gdy Bobel spotkał Wickiesa na ulicy Rzgowskiej, nie pytał już o buty, tylko pobił gościa rzetelnie i miał satysfakcję, chociaż nie miał butów.

Ale samemu sprawiedliwości wymierzać sobie nie wolno, więc skazany został na tydzień aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

—:0:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert kameralny z Wilna
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
14.30 Programy lokalne
15.00 „Siwe włosy" — legenda Artura Górskiego
15.15 Nasz handel morski (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Koncert zespołu Pawła Rynasa
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Wesoła audycja dla dzieci — ze Lwowa
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy — z Wilna
17.50 „Upośledzona prowincja" — pogadanka ze Lwowa
18.00 Pieśni w wykonaniu Edmunda Płońskiego (baryton)
18.25 Kwartet smyczkowy ze Lwowa
19.39 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Koncert małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Wesoła audycja z Wilna
22.00 „Sen na wystawie obrazów" — audycja osnuta na „Obrazkach z wystawy" — Modesta Mussorgskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.45 Lekka muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Muzyka z płyt
13.15 Muzyka z płyt
14.10 Przegląd giełdowy łódzki
18.40 O spółdzielczości w Łodzi — mówić będzie inż. W. Wojewódzki
18.50 Pogadanka strzelecka: „Wielkanoc Strzelecka" — wypowie ks. kan. dr A. Roszkowski
18.45 Polskie pieśni ludowe z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie

NIEDZIELA, 5 KWIETNIA.

9.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas"
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Programy lokalne
9.30 Dziennik poranny
9.40 Programy lokalne
9.45 Sto lat pracy „Collegium Marianum" w Pelplinie — reportaż
10.00 Transmisja nabożeństwa z katedry w Pelplinie. Po nabożeństwie: programy lokalne
12.15 Poranek muzyczny z Łodzi
W przerwie około g. 13: fragment słuchowiskowy z dramatu Krzysztofa Marlowe'a p.t. „Tragiczne dzieje Doktora Fausta
14.00 Fragment z powieści Gustawa Morcinka p.t. „Ludzie są dobrzy" — z Katowic
14.20 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.40 Program na dzień bieżący
12.03 „O podwórzowych muzykantach"— opowie i muzykantów przedstawi red. Benedykt Stefański
14.20 Koncert życzeń

—0:—

O. E.

SZKIELET

Mary Gray otworzyła drzwi szafy i wydawszy okrzyk grozy, runęła na ziemię.

Stwierdziwszy, że Mary nie żyje, Gray uciekł, przerażony. Sąsiedzi zaś, usłyszawszy krzyk i odgłos upadku, sprowadzili policję, przeczuwając coś złego.

W chwili, gdy Josuah Gray kończył drugą butelkę whisky, do knajpy weszło dwóch panów, którzy wylegitymowawszy się jako urzędnicy policji kryminalnej, zaciągnęli go do jego mieszkania.

Widząc, że umysł Graya był zlekka zamroczony alkoholem, sierżant Lowell wtajemniczył go dokładnie w zaszłe wypadki. Policja zastała żonę jego bez życia przed otwartą szafą. Ręka jej uczepiła się dolnej listwy drzwi, a twarz nosiła wyraz przerażenia. W szafie zaś znajdował się szkielet ludzki, szczerzący zęby. Pani Gray prawdopodobnie chciała coś wyjąć z szafy, lecz nagły widok kościotrupa przeraził ją, zabijając ją na miejscu.

Tak oto przedstawiały się fakty. Skolei nastąpiło pytanie. Lowell ujął ramię Graya i rzekł przyglądając mu się surowo:

— W jakim celu i z jakich powodów umieścił pan szkielet w szafie?

Gray wytrzeźwiał odrazu. Błyskawicznie objął sytuację: wydała mu się skomplikowana i zagadkowa, ale nie beznadziejna. Prawda — a więc w szafie znajdował się szkielet ludzki! Ktoś umieścił go tam, ale nie dla żartu — a może jednak...

— Dla żartu, panie sierżancie, tylko dla żartu... Łzy znienacka napłynęły mu do oczu. Uświadomił sobie naraz, że Mary nie żyje... I nigdy już nie usłyszy on jej dźwięcznego śmiechu, ani poczuje ręki jej na swych ustach...

— Bardzo dziwny żart — rzekł Lowell z powagą.

— Właściwie nazwać tego nie można żartem — rzekł Gray miękko — chodzi o to, że moja biedna Mary była bardzo bojaźliwa. Obawiała się wszystkiego: burzy, psów, złodziei, nocnych szmerów, pająków... Ilekroć wracaliśmy do ciemnego mieszkania, zawsze wchodzić musiałem pierwszy. Nieraz irytowało mnie, że żona moja jest takim tchórzem, i często przemyśliwałem nad radykalnym sposobem wyleczenia jej z tej wady. Nabyłem więc szkielet i...

— Mimowolne przestępstwo — bąknął sierżant Lowell.

Ale jak tu postąpić ze złamanym i chorym na serce człowiekiem, który szczerze opłakiwał żonę i — jak się zdawało — żywił dla niej bałwochwalcze uczucia? Sprawiedliwość powstrzymała swoje wyroki, i z więzienia śledczego wydostał się na swobodę człowiek zgnębiony.

Na rogu ulicy czekał na niego Mac Coy.

— Nic nie mów, mój chłopcze — rzekł, zaciągając Graya do baru. — Wiem, że w więzieniu nie częstują ludzi whisky, i trzeba przedewszystkiem zwilżyć ci język.

Już po dziesięciu minutach zaschły język Graya został dostatecznie nasycony, i Mac Coy rozpoczął swe indagacje.

— Czy przypominasz sobie złośliwego psa w Wembley?

Gray kiwnął głową. Odznaczał się świetną pamięcią.

— Pies rzucił się na mnie i byłby mnie pokąsał, ale Mary w ostatniej jeszcze chwili chwyciła go za obrożę. Nie zapomnę nigdy ataku serca, jakiego doznałem po tym wypadku.

— A ja zapomnieć nie mogę psa. Jak pokornie stulił ogon i oddalił się, a odważył się zaszczekać ponownie dopiero z dwudziestometrowej odległości.

Gray pokiwał głową, patrząc w szklankę. Lekarz wprawdzie zabronił mu używania alkoholu, ale cóż to szkodzić mogło? Obecnie, gdy Mary już nie żyła, było rzeczą obojętną, czy serce jego dłużej czy krócej bić będzie.

— Z pewnością pamiętasz także wieczór na Tamizie — ciągnął melancholijnie Mac Coy, gdy płynęliśmy łodzią i zobaczyliśmy pływającego na wodzie topielca?

O, tak. I to także pamiętał Gray, że tylko Marja zachowała zimną krew i przyholowała zwłoki do posterunku policji.

— Mary była odważną kobietą—stwierdził z westchnieniem Mac Coy — ale znam nędznika, który przed sądem twierdził, że było odwrotnie.

— Posłuchaj, chłopcze — rzekł Gray, patrząc tamtemu prosto w oczy. — Przysięgam ci, że nie mam najmniejszego pojęcia, kto mógł ów szkielet umieścić w szafie. Wyznam ci wszystko — rzekł, dysząc ciężko — zanadto kochałem Mary. — W czwartym roku naszego pożycia byłem w niej równie zaślepiony, jak w okresie naszego narzeczeństwa. Zdaje mi się, że nie można zabić kobiety, której się nie kocha...

Mac Coy pochylił głowę.

— Pewnego dnia pod poduszką Mary znalazłem list. Żona moja była zawsze nieostrożna. „Kochanie — brzmiał ów list — kiedy przyjdziesz do mnie? Mąż mój wyjeżdża w przyszłym tygodniu. Czuję coraz większy wstręt do niego. Nadejść musi kiedyś godzina, kiedy uwolnię się od tej ropuchy.."

Mac Coy przełknął ślinę:

— Oczywiście poczułeś się tem bardzo dotknięty...

Gray wyszczerzył zęby w uśmiechu, lecz straszliwy ten uśmiech dreszczem przeszył Mac Coya.

— Najlepszem odparowaniem ataku jest własna napaść — syknął Gray — a więc złapawszy na ulicy bezdomnego psa, udałem się do apteki i kupiłem truciznę.

— Starczy tego na całą psią rodzinę — rzekł prowizor, pakując buteleczkę.

— Tem lepiej — rzekłem — bo i matka tego szczeniaka zdradza niepokojące objawy.

Mówiąc to, żałośnie spoglądałem na psa by nie obudzić nieufności aptekarza. Ale na następnym rogu wypuściłem psa na swobodę.

— A trucizna? — zapytał Mac Coy. Głos jego brzmiał głucho. — Co zrobiłeś z trucizną?

— A truciznę — rzekł odniechcenia Gray—wsypałem Mary do kawy. Ledwiem to zrobił, już usiedzieć nie mogłem w domu. Wybiegłem na ulicę. Lecz chwycił mnie żal i postanowiłem spowrotem pobiec do domu, by wytrącić żonie filiżankę z ręki i uratować ją... Wbiegłem na schody, w chwili właśnie, gdy zamknęły się drzwi za mężczyzną, wchodzącym do naszego mieszkania — za mężczyzną, mój stary, dokładnie widziałem jego sylwetkę. — W jednej chwili odrzuciłem moje zamiary...

— Przyszedł — pomyślałem — za chwil kilka trucizna zacznie działać, i Mary padnie trupem. Jeżeli wówczas zastanę go przy niej... Czy pojmujesz teraz, jaką szatańską zemstę obmyśliłem?

Mac Coy kiwnął głową, pobladły i zmieszany... Pojmował..

— Następnie poszedłem do knajpy zalać robaka. Stamtąd ściągnęła mnie policja ale w mieszkaniu nie zastano nikogo

Łotr ratował się ucieczką. Pod wpływem whisky nie mogłem zebrać myśli, a dzięki temu ktoś opisał mi całe zdarzenie. Z opisu tego wywnioskowałem, że dotąd nikt nie pomyślał o truciźnie. Przyczynę zgonu przypisywano przerażeniu spowodu umieszczonego w szafie szkieletu... winę zwalono na lekkomyślność moją — na lekkomyślność, lecz nie na premedytację. Nie orjentując się jeszcze w szczegółach sprawy, coś napomknąłem o żarcie, szkielecie i metodzie wychowawczej, i to samo bez zmian twierdziłem w sądzie — a teraz siedzę tutaj: morderca, a mimo to człowiek wolny. Mimo wszystko dręczy mnie myśl, w jaki sposób ten szkielet dostał się do mojej szafy?

— Sam musiałeś go tam umieścić, będąc pijanym — starał się wytłumaczyć mu

Gray wstrząsnął głową przecząco.

— Wiesz — rzekł — sądziłem zawsze, że któregoś dnia ktoś zjawi się przed sądem i oświadczy, że wszystko jest kłamstwem, bo Mary Gray nigdy nie znała trwogi. Ale dzięki Bogu prócz ciebie i mnie — i jej kochanka — nikt nie znał jej dobrze. A kochanek jej wolał milczeć. Chociaż w gruncie rzeczy śmieszna jest sama myśl, że Mary mogła przestraszyć się śmiertelnie szkieletu... Co innego ja, z mojem słabem sercem, z pewnością byłbym okupił życiem niespodziewany widok kościotrupa w szafie..

— Wiem o tem dobrze — potwierdził Mac Coy. I omal nie wyrwało mu się z ust, że właśnie w tym celu on sam wraz z Mary umieścił szkielet w szafie...

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecz Polska — Niemcy odbędzie się 13 września?

Jak się dowiadujemy, niemiecki związek piłkarski zgodził się przełożyć mecz piłkarski Polska — Niemcy, który ma się odbyć w Warszawie po igrzyskach olimpijskich na dzień 13 września.

Na dzień 6 września, jak wiadomo projektowany jest mecz Polska — Jugosławja w Białogrodzie o puhar króla Piotra.

Ostateczna decyzja w sprawie obu spotkań zapadnie na poniedziałkowem posiedzeniu Zarządu Polskiego Zw. Piłki Nożnej.

SKŁAD EKIPY POLSKIEJ na zawody w Nicei.

Minister spraw wojskowych zatwierdził następujący skład polskiej ekipy jeździeckiej na międzynarodowe zawody hippiczne, które się odbędą w dn. 16 do 28 bm. w Nicei:

Szef zespołu — płk. Tadeusz Komorowski, kierownik techniczny — mjr. Adam Królikiewicz, zawodnicy: mjr. dypl. Wilhelm Lewicki, rtm. Stefan Starnawski, por. Czerniawski, por. Janusz Komorowski

Zespół będzie miał do dyspozycji 10 koni, przyczem konie wysłane zostaną do Nicei 5 bm. a jeźdźcy wyjeżdżają 9 bm.

—:o:—

Jutro pierwszy mecz ligowy. Oczywiście pójdziemy...

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Szermierka. — W sali PKS przy ul. Żeromskiego 88, o godz. 18-ej pierwszy dzień zawodów szermierczych seniorów.

Piłka nożna. — Boisko UT. przy ulicy Wodnej o godz. 16-ej mecz towarzyski : Hakoah—B. Kochba.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. — Boisko ŁKS przy Al. Unji o godz. 16-ej mecz ligowy: ŁKS—Warszawianka. O godzinie 11-ej przed poł. — mecz o mistrzostwo kl. A: ŁTSG—WKS. Boisko Widzewa o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. A.: Widzew—Union-Touring. Boisko WKS o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. A.: SKS—ŁKS Ib. Boisko UT. przy ulicy Wodnej o godz. 11-ej, mecz o mistrz. kl. A.: Makabi—PTC. Boisko Sokoła w Pabjanicach o godz. 11-ej, mecz o mistrz. kl. A.: Burza—Wima. Mecze o mistrz. kl. A poprzedzą przedmecze rezerw.

Lekkoatletyka. — Boisko ŁKS o godz. 14-ej towarzyski mecz drużynowy ŁKS — Zjednoczone (jako przedmecz spotkania ligowego), Boisko KP. Zjednoczone (Kilińskiego róg Emilji) o godz. 9-ej rano bieg naprzełaj dla niestowarzyszonych.

Szermierka. — W sali PKS przy ulicy Żeromskiego 88 o godz. 10-ej rano: dokończenie zawodów szermierczych seniorów.

Gry sportowe. — W sali przy ul. Zagajnikowej 54, od godz. 10.30 dokończenie półfinałów siatkówki męskiej systemem trójkowym. W sali przy ul. dr. Sterlinga 24, o godz. 10-ej przed poł. mecze w siatkówkę męską o mistrz. kl. B.

KOMUNIKAT

W niedzielę dn. 5 kwietnia 1936 roku o godzinie 12,30 w południe w Sali Filharmonji, ul. Prez. Narutowicza 20, prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej Gen. Dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer wygłosi odczyt na temat: „Emigracja i handel zamorski Polski“.

Bilety w cenie od gr. 10 do zł. 1,09 do nabycia w sekretarjacie Ligi Morskiej i Ko**lonjalnej w Łodzi Andrzeja 3. 3 p w cukier**ni „Ziemiańskiej“ ul. Piotrkowska 76 oraz w cukierni p. Piątkowskiego Plac Wolności, ul. Piotrkowska i Nawrot a w dzień odczytu w kasie Filharmonji.

PEOWIACY BACZNOŚĆ!

Zarząd Koła Związku Peowiaków zawiadamia członków Koła że w dniu 4-ym bm. (sobota) o godzinie 19-ej odbędzie się zebranie sprawozdawcze delegatów Koła na Zjazd Walny Związku Peowiaków w Warszawie, który odbył się w dniach: 7 i 8 marca br.

Zarząd Koła prosi tą drogą członków Koła w Łodzi o jaknajliczniejsze przybycie na to zebranie, ze względu na szereg ciekawych wiadomości.

„PUBLICZNY DZIEŃ WYKŁADOWY“.

Związek Organizatorów, pragnąc zaznajomić przedstawicieli społeczeństwa łódzkiego z pracami prowadzonego przez siebie od wielu lat Społecznego Uniwersytetu Powszechnego zorganizował w sali Rady Miejskiej Publiczny Dzień Wykładowy.

Na wykłady przybyli słuchacze z trzech placówek Społecznego Uniwersytetu Powszechnego: z ul. Sienkiewicza 46, Napiór**kowskiego 31 i Rokicińska 41. Wielka fre**kwencja (około 400 osób) świadczy wymownie z jednej strony o żywotności organizacji, z drugiej zaś o poważnych zainteresowaniach naukowych, które S. U. P. zdołał rozbudzić wśród szerokich sfer pracowniczych.

Sport w kilku słowach.

— W większości okręgów jak i w Łodzi dokonana już została całkowita obsada spotkań mistrzowskich.

Nadmienić należy, że ŁOKS zwołuje na poniedziałek dn. 6 bm. plenarne posiedzenie wszystkich członków.

— Zapowiedziany na niedzielę 5 bm. towarzyski mecz bokserski IKP — Hakoah został odwołany. Tem samem, nie odbędzie się również finałowa walka o mistrzostwo okręgu w wadze piórkowej między Spodenkiewiczem a Czesławskim.

— Donoszono w dniu wczorajszym, że bramkarz ligowego ŁKS. Piasecki wystosował list do kierownictwa sekcji, w którym prosi o skreślenie. List ten był następstwem zatargu, jaki powstał przed meczem ŁKS — Naprzód.

W dniu wczorajszym, w związku z prośbą Piaseckiego, odbyło się specjalne zebranie kierownictwa sekcji, na którem omawiano całą sprawę.

Ustalono przedewszystkiem, że Piasecki otrzymał od kierownictwa sekcji dwa bilety wolnego wejścia, a pozatem wprowadził trzy osoby. O bilet dla swego ojca nie zwracał się — jak twierdzi — do kierownika sekcji, tylko starał się nakłonić członka zarządu, dyżurującego przy wejściu, by wpuścił jego ojca. Interwenjował niegrzecznie, a ponadto dopuścił się niesubordynacji, ponieważ piłkarzowi rozebranemu do zawodów nie wolno wychodzić poza obręb boiska. Odmowa wydania jeszcze jednego biletu wejścia była podyktowana właśnie niesubordynacją i niewłaściwą formą, której użył Piasecki. Kiedy po odmówieniu jego prośbie, oświadczył, iż jest zdenerwowany, kierownik sekcji wyznaczył rezerwowego, aby nie narażać barw klubowych.

Po ustaleniu tych faktów, postanowiono odrzucić prośbę o skreślenie, natomiast nałożyć na Piaseckiego trzymiesięczną dyskwalifikację i powiadomić o tem zarząd Ligi.

—:o:—

W POLSKIEJ YMCA WYSTAWA KSIĄŻKI

Polska YMCA, pragnąc zapoznać swych członków z wartościowemi i najnowszemi dziełami doby obecnej, urządza wystawę książki, która trwać będzie od dziś do dn. 9 kwietnia włącznie w godzinach od 20—22-ej.

Otwarcie wystawy poprzedzi pogadanka o książce, którą wygłosi prof. Hajkowski.

Wstęp dla członków i sympatyków Polskiej YMCA bezpłatny.

PÓŁWIECZE „Gezety Olsztyńskiej“.

Z okazji swego półwiecza „Gazeta Olsztyńska' wydała bogato ilustrowany i pod każdym względem doskonale się przedstawiający numer jubileuszowy o objętości 48 stron.

Poza szeregiem artykułów treści ideowej, numer zawiera kilka bardzo interesujących opracowań historycznych w szczególności szczegółową historję samej „Gazety Olsztyńskiej“ (pt. „Pół wieku służby społecznej“), artykuł Leona Sobocińskiego o pomnikach polskości na Warmji (z licznemi fotografjami), Franciszka Barcza „Zarys dziejów Warmji“, dane statystyczne dotyczące żywiołu polskiego na Warmji, artykuł Ludwika Łydki o prasie polskiej na Pomorzu, dalej szkice o dziejach prasy polskiej w Prusiech Wschodnich, o 400-leciu drukarni polskiej na Mazurach, o polskości Olsztyna na tle życia religijnego, o kardynale Stanisławie Hozjuszu.

Wydrukowano też w numerze życzenia dla „Gazety“, jakie nadeszły z okazji jej jubileuszu z różnych stron Polski.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski g. 4 popoł.: Żołnierz i bohater, wiecz. 8,30. Był sobie więzień.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Szyldkretowy grzebień.

Adria — Sing - Sing

Amor — na scenie: Najpiękniejsze śluby świata, na ekranie: Zapomniana melodja

Casino. Wielki czarodziej

Corso —I Dawid Copperfild. II Indyjscy piechurzy.

Europa— Casino de Paris.

Grand -Kino. Miłosne niespodzianki.

JAR —na scenie: Drań wśród Pań — na ekranie Petersburskie noce.

Metro — Sing - Sing

Miraż — Zbrodnia i kara

Przedwiośnie — Rumba

Palace — Mazurka

Rakieta. — Pepi.

Rialto.— Golgota.

Sztuka.— Chińskie morza.

Stylowy — Wszyscy ludzie są wrogami

Zachęta — Epizod

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorową wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt“ i grupy art. graf. „Czerń i Biel“.

Jutro zjemy na obiad:

Krupnik pieczeń wołową z buraczkami omlet.

—:o:—

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.62, kwiecień 11.22, maj 11.22—24, czerwiec 11.07

LIVERPOOL: loco 6.50, kwiecień 6.15, maj 6.06, czerwiec 5.98

Egipska: loco 9.15, maj 8.66, lipiec 8.51 październik 8.43

BREMA: loco 13.76, maj 12.14, lipiec 12.05, październik 11.79

Waluty, dewizy i akcje

Mocniejsze usposobienie dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej cechowała tendencja mocniejsza przy ożywionych obrotach.

N. Jork — kabel w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego — kształtował się zwyżkowo, zyskując 7/8 gr. na dolarze.

Z dewiz europejskich Londyn był droższy o 3 gr. na funcie, Amsterdam o 5 gr. na 100 fl., Oslo o 15 gr. na 100 kor., Sztokholm o 20 gr. na 100 kor. oraz Zurych o 10 gr. na 100 frankach.

Pozatem po niezmienionych cenach obracano Brukselą, Paryżem i Pragą.

Słabsza tendencja dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój słabszy, rozmiary obrotów były średnie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 49.00, Konwersyjna 1924 r. 59.50, Dolarowa 1919 r. 73.75, Stabilizacyjna 1927 r. 62.13 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. B.G.K. 81.00, Przemysłu Polskiego 90.75, Ziemskie w Warszawie 5 s. 42.88, m. Warszawy 1933 r. 52.25, m. Kalisza 1933 r. 40.00, m. Piotrkowa 1933 r. 42.50, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 39.00, ser. K. 41.00

Żywsze obroty akcjami.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było cokolwiek większe, nastrój panował zmienny z odcieniem słabszym.

Bank Polski 96.25, Cukier 23.25, Lilpop 9.00, Ostrowiec ser. B. 25.50, Haberbusch 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.50—22.00, żyto I stand. 13.50—14.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 35.00—37.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 21.50—22.50

POZNAŃ, 4. 4. — Urzędowa ceduła Ceny tranzakcyjne: żyto 14.50

Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50, pszenica 19.90—20.15.

WINSZUJEMY

Jutro, Wincentemu.

Wschód słońca 5.04

Zachód słońca 18,14

Długość dnia 13,10

Przybyło dnia 5.31

Tydzień 14

Widmo starości przestanie straszyć ludzkość.

Miłość=CHO

CZARODZIEJSKIE ZASTRZYKI PROF. STEINACHA

Prof. Steinach ma obecnie 75 lat: odezwał się powtórnie. „Odezwanie" to wygląda bardzo niepozornie: kilkustronicowy artykuł w piśmie naukowem. A jednak właśnie —ten artykulik —to owoc dziesięciu lat ciężkiej pracy, dzieło olbrzymie o wynikach sensacyjnych, które urzeczywistnia stary, jak ludzkość, sen o wiecznej młodości, o wiecznej miłości...

Miłość... cóż to właściwie jest? Kto da dokładną, ścisłą, naukową definicję? Owszem, jest ścisła, naukowa definicja dla tego, zdawałoby się, tylko przez poetów wyśpiewywanego uczucia. Są nawet dwie. Jedna z nich pochodzi właśnie od Steinacha, który miłość — drżyjcie poeci— określa.. formułką chemiczną. Miłość— powiada on —to poprostu skutek działania pewnego hormonu, wyrażonego

w znaku chemicznym CHO.

Całe więc olbrzymie, przebogate w formy i stopnie uczucie ,uczucie, które światem rządzi ma być niczem innem jak zwykłą reakcją chemiczną, tak jak, powiedzmy rdzewienie? Nie tylko poeci i zakochani zaprotestowali przeciwko tej hipotezie. Najzagorzalszym jej przeciwnikiem był dr. Freud. Hormony?— mówi on— nic podobnego. Dusza jest wszystkiem, podświadomość kompleksu, libido- uczuciowy popęd. Eros czerpie swe siły tylko i jedynie z duszy, kpi z hormonów i z chemji idzie swojemi własnemi drogami!

Prawda— jak— w wielu podobnych wypadkach— leży pośrodku. Doświadczenia Steinacha z małpami wylądowały wreszcie w kabaretach, jakby za karę za to, że ośmieliły się wielkie i piękne uczucie sprowadzać na prozaiczną drogę chemji, dlatego, że pomijały zupełnie wpływy psychiczne.

Steinach jest stary a mimo to nie jest uparty. Przyznał się do błędu, wyciągnął do Freuda rękę. Ten mistrz biologji doświadczalnej zrobił eksperyment, który burzy jego własną, dawną teorję i tworzy zupełnie nową.

Kilkanaście szczurów- samców odizolował zupełnie od samiczek; umieścił w zupełnie innem skrzydle istytutu. Biedne szczury powoli

zamieniały się w eunuchów.

Całe ich zachowanie, ich obojętność była charakterystyczna dla stworzeń pozbawionych gruczołów. Ich organa płciowe obumierały, źródła hormonów— wyschły.

Ale— rzecz niesamowita — gdy tylko swemi ostremi noskami wyczuły gdzieś w pobliżu istnienie samiczki, szczury-eunuchy zmieniły się nie do poznania. Odzyskały nagle wigor i siłę zdrowych samców, hormony zaczęły funkcjonować znakomicie. Ożył w nich mężczyzna.

Czego to dowodzi? Gdy brak jest bodźców psychicznych—hormony przestają pracować; gdy brak jest czynnika psychicznego— zawodzi i fizyczny. A bodziec psychiczny —w tym wypadku za pośrednictwem węchu —zmusza odrazu hormony do pracy.

Siedemdziesięcioletni profesor Steinach doszedł do wniosku, który oznaczał ruinę wszystkich jego teoryj. Dość, że zwyciężył uczony, który napisał: „Rozumie się samo przez się, że funkcja kontrolująca duszy ma dla życia ludzkiego nierównie większe znaczenie.

Profesor Steinach szedł dalej po nowej drodze. Należało teraz nauczyć się rozróżniać— kiedy niemoc ma podłoże psychiczne, a kiedy fizjologiczne. Kiedy zawodzi hormon, a kiedy nastąpiły jakieś zaburzenia, jakieś wstrząsy nerwowe. Otóż Steinachowi i jego asystentom udało się znaleźć łatwy i

niezawodny sposób rozpoznania.

Okazało się, że po posiłkach bogatych w białko, mężczyźni, których gruczoły produkują za mało hormonów, u których istnieją więc zaburzenia hormonowe. wydzielają mocz z pewną substancją, zwaną kreatiną. Zapomocą analizy z łatwością poznać można więc kiedy osłabienie ma tło psychiczne, a kiedy fizjologiczne.

I Steinach poszedł jeszcze dalej. Postanowił owo „tło fizjologiczne" zniszczyć zupełnie. A przecież ono właśnie wywołuje starość, ono sprawia, że sześćdziesięcioletni człowiek zaczyna tracić zdolność do pracy, wigor, chęć do życia. Podczas gdy wszelkie zaburzenia u ludzi młodych mają naogół podstawy psychiczne, to właśnie przyczyną starzenia się jest nic innego, jak zanik pracy hormonów. Zrekonstruować tę pracę— to wrócić młodość!

Steinach poświęciwszy się zwalczaniu niemocy płciowej, wywołanej przez złe funkcjonowanie gruczołów, uderzył jednocześnie w największego wroga człowieka

— w starość.

Uderzył i zwyciężył.

Profesorowi Steinachowi udało się otrzymać hormon, który uchyla zaburzenia funcyj u mężczyzn. Czysta kultura męskiego hormonu— wstrzykiwany jest pacjentom cztery razy w tygodniu i wyniki kuracji występują już po dwóch tygodniach. By osiągnąć bardziej długotrwałe wyniki, konieczne są dalsze zastrzyki. Dotychczas udało się w ten sposób przywrócić pełną zdolność męską

na przeciąg półtora roku.

Wraz z powrotem zdolności męskich znikają wszelkie psychiczne objawy, związane z niemocą, wracają w pełni zdolności do pracy i ożywionej działalności fizycznej i umysłowej. Dzięki pracom prof. Steinacha zwalczone zostało jedno z największych i dotychczas nieuleczalnych cierpień ludzkich. Dzięki im widmo starości — straszniejsze niż widmo śmierci — przestało przerażać swym stanem bezbronności i niemocy.

—:0:—

Przewiezienie trumny Venizelosa na ląd

Pięknie udekorowana barka zabiera z okrętu wojennego trumnę ze zwłokami Venizelosa na ląd.

Jak spędzać racjonalnie czas wolny od pracy?

Ysbad — miasto położone w południowej Szwecji — było w średniowieczu ruchliwym portem handlowym. Do dziś jeszcze istnieją tam staroświeckie budowle i zachowywane są pieczołowicie dawne zwyczaje (np. otrąbianie z wieżycy kościelnej godzin w nocy) Wszystkie to czyni z Yzbad miły zakątek, godny zwiedzenia. Nadmienić należy, że ze względu na swe położenie nad brzegiem morza i piękne okolice jest ono miejscowością świetnie nadającą się

na miły wypoczynek letni.

Oprócz wyżej wymienionych zalet — Ysbad dostarcza mieszkańcom i rozrywek kulturalnych, niedawno bowiem wzniesiono tam gmach, w którym mieści się galerja obrazów, sala koncertowa i wielka bibljoteka.

W roku ubiegłym podczas wystawy w Brukeslu powzięto projekt zorganizowania w roku 1936 w Ysbad wystawy „Jak spędzać racjonalnie czas wolny od pracy" po szwedzku brzmi to „Fritiden" Organizatorowie postanowili zgromadzić na tej wystawie wszystko, co wypełnia ludziom czas wolny od pracy zarobkowej. Rozmaite rozgrywki i kolekcje będą reprezentowane nawet przez zbiory staroświeckich wyrobów ze srebra, należących do króla — Szwecji oraz kolekcje porcelany następcy tronu. Będą uwzględnione sport, atletyka oraz różnorodne zajęcia dla przyjemności. W Szwecji wyjazdy wypoczynkowe są ułatwione i tanie dzięki pomocy i interwencji władz. Rozrywki umysłowe znajdą wyraz w licznych czytelniach i bibljotekach (stałych i wędrownych) klubach, teatrach objazdowych etc.

—:0:—

Bezpieczeństwo podróżowania morzem jest 4-krotnie większe niż przed wojną

Brytyjska Izba Handlowa wydała obecnie statystykę, dotyczącą nieszczęśliwych wypadków na morzu w okresie ostatnich 15 lat. Wedle statystyki wynika, że bezpieczeństwo na morzu z roku na rok powiększa się i obecnie jest czterokrotnie większe niż przed wojną. Objaw ten zawdzięczać należy przedewszystkiem współpracy wszystkich Linji Okrętowych, Board of Trade jak również towarzystwom klasyfikacyjnym oraz ubezpieczeniowym. W roku 1934 na szosach angielskich

poniosło śmierć 7343 osób,

natomiast wypadki śmiertelne zdarzają się na morzu tak rzadko że np w latach 1922 do 1926 przeciętnie wypadało, że na 976 osób ginęła jedna w roku 1927 do 1931 jedna osoba przypadała na cyfrę 2250 a w latach od 1932 do 1934 jedna na 2360. Na jednego człowieka zabitego na morzu przypada w roku 1933 aż 333 osoby zabite wskutek nieszczęśliwych wypadków, (przejechania, katastrofy kolejowe itp.) na lądzie.

Bojkot małej „Szirlejki"

Wniosek kongresu nauczycieli.

Zaco? Co zrobiła ta urocza gwiazdeczka ekranu? Zrobiła więcej złego niż sobie można wyobrazić: wyparła z umysłów dzieci angielskich Szekspira!

Na ostatnim kongresie pedagogicznym w Londynie pewien nauczyciel wygłosił mowę przyjętą z entuzjazmem przez uczestników zjazdu, mowę, w której w najostrzejszy sposób wystąpił przeciwko niebieskookiej „gwiazdeczce". Okazuje się bowiem, że wywiera ona tak niezwykły wpływ na dzieci, że przestają one mówić szlachetną mową Szekspira a posługują się koślawą, anglo - amerykańską gwarą, zmieszaną ze „specjalnemi" słowami Shirley Temple. Nawet wymyślają sobie

„jej" językiem.

Słynny monolog Hamleta „być albo nie być" wygłaszają w dziecinno - amerykańskiej gwarze „gwiazdy". Wszystkie tematy rozmów dziecięcych obracają się dokoła jej loków, ubiorów, przygód, powiedzeń.

Nauczyciele postanowili więc temu demoralizującemu kultowi położyć kres. Wniosek kongresu brzmi: wpływ Shirley Temple musi być zahamowany dla dobra młodzieży. Nauczyciele postanowili w walce z sześcioletnią dziewczynką nie cofać się przed niczem, aż do zupełnego zakazu wyświetlania w Anglji filmów, w których ona występuje.

Ciekawe jest teraz, jak ten niezwykły mecz: nauczycielstwo contra Shirley Temple wypadnie. Stawiamy na Shirley Temple.

—:0:—

PODSŁUCHANE

PROSTY SPOSÓB.

Szewczyk do pijanego mężczyzny:

— A co pan tak stoi i głową kręci?

Obywatel: — Bo te domy jadą jeden za drugim, to jak mój nadjedzie, to sobie wejdę.

DOBRY URZĘDNIK.

— Dlaczego usunięto pana z ostatniej posady?

— Bo uciekłem z żoną szefa.

— Doskonale, przyjmuję pana.

DELIKATNY.

— Liczę obecnie dwadzieścia pięć lat.

— A ile lat miała pani, kiedy się nauczyła liczyć?

—0:0—

LUDWIK WOHL

16

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

* * *

Przez rozbite drzwi sączył się powoli słodki, ostro pachnący dym.

Ossowski patrzał jak urzeczony i czuł że ogarnia go stopniowo głuchy niepojęty lęk.

Mały podchorąży coś krzyczał, ale z pokoju nikt mu nie odpowiadał.

I wówczas malarz zdobył się na podświadomy czyn, którego do końca życia nie mógł zrozumieć, ani sobie wytłumaczyć — złapał młodzieńca styłu i odsunął go nabok.

W tejże chwili jakiś przedmiot przeleciał o włos od jego głowy.

Był to kris — cienki, wężowaty nóż malajski, długości około czterdziestu centymetrów.

Rzucony z wielką siłą przeleciał przez całą prawie salę, wbił się ostrzem w podłogę i kołysał lekko. W świetle lampy, grającem na nierównościach klingi, sztylet był podobny do żmii, stojącej na ogonie.

Na sali się zakotłowało.

Ktoś przyskoczył do Ossowskiego i uczepił się jego pleców, lecz otrzymał cios naoślep, po którym zwalił się na ziemię.

Młodzieniec wyślizgnął się w tym momencie z jego rąk i wpadł do pokoju.

Nie pozostawało nic innego, jak za nim podążyć.

Znów syczenie nad uchem — ostre, krótkie.

Coś się czołga u nóg...

Spojrzał: obrzydliwa twarz bronzowa, skrzywiona grymasem wściekłości.

Zbliżyła się nagle niesamowitym, ślizgowym ruchem; uczuł wstrętny oddech.

Uderzył.

Twarz znikła.

Ramię w powietrzu.

Schylił się odruchowo.

Coś gwizdnęło i raptem podchorąży krzyknął cienkim nieswoim głosem i osunął się na podłogę.

— Boże Święty! — zawołał w duchu Ossowski. — Zabili go łotry, dostał nożem!

Wpadł w dziką pasję.

Złapał najbliższy stół, wyrżnął nim w tłum niejasnych postaci, stłoczonych w kącie pokoju; za stołem poleciały krzesła, potem misa z rozżarzonemi węglami.

Odpowiedziały mu wściekłe okrzyki i przeraźliwe wycie.

Nie zwracając uwagi na nikogo, pochylił się nad podchorążym.

— Mój ty biedaku kochany! — bełkotał: — Co ci jest?... Chodźmy z tej dziury zbójeckiej! Wstawaj!.... Nie możesz?... Czekaj, ja cię podniosę! Wiejmy, bracie, bo jeśli ja oberwę, to będzie całkiem źle!

Wziął na ręce bezwładne ciało, dźwignął z trudem — zrobiło się raptem dziwnie ciężkie.

Gdy się wyprostował, spostrzegł, że odwrót jest odcięty.

No, Niku! — pomyślał: — Szykuj się w daleką podróż!... Nekrolog będzie krótki: urodzony w Krakowie, zmarł tragiczną śmiercią w Belawanie...

VIII.

Dalszych wydarzeń Ossowski nie umiałby opisać dokładnie.

Wypadki rozegrały się z taką szybkością, że się poplątały we wspomnieniach i nigdy nie mógł ustalić ich kolejności.

W logicznym układzie — za który jednak nie ręczył — przedstawiały się tak:

Ossowski, trzymając na rękach młodego Holendra, ujrzał tuż przed sobą trzy, czy cztery bronzowe twarze o rozwścieczonych, błyszczących oczach, jakiś cień wyrósł nagle przed nim, a w następnym momencie wszyscy napastnicy leżeli na podłodze.

Potem uczuł uderzenie w kark, pod którem się schylił trochę i w tejże chwili nad głową przeleciał z ostrym świstem nóż malajski.

Ochrypły głos coś krzyknął po malajsku, niewidzialna ręka wypchnęła z fatalnego pokoju malarza, niosącego nieprzytomnego młodzieńca.

Później Ossowski znalazł się w sali restauracyjnej, która wydała mu się cudownie oświetlonym pałacem z bajki, a nieznajomy wściekły głos szepnął mu do ucha po angielsku:

— Wyjdźże pan nareszcie, do stu tysięcy djabłów!

Potykając się, wszedł po schodkach na górę, stanął na skraju chodnika i wciągnął z rozkoszą chłodne orzeźwiające powietrze nocne.

Oprzytomniał trochę.

Wiedział teraz, że żyje.

Na ulicy było jeszcze sporo ludzi. W drzwiach kina ukazała się gromadka rozbawionych marynarzy z „Utrechtu".

Może zawołać?...

Jakiś człowiek na krzywych nogach, w sarongu i w brudnym zawoju na głowie pociągnął podchorążego za bezwładnie zwisające nogi:

— Postaw go pan i przytrzymaj trochę! — powiedział rozkazująco po angielsku.

Ossowski poznał ten głos ... przed chwilą w knajpie.

Chyba biały! — po... nie potrafiłby tak mówić.

— Prędzej do djabła! Nie rozumie pan? — syknął dziwny człowiek. — Chcę pan koniecznie wywołać zbiegowisko na ulicy? Idjota!

Nie, napewno nie Malaj.

Nieznajomy zagwizdał na rykszę, posadził nieprzytomnego Holendra:

— Do portu!

Kulis ruszył lekkim truchtem.

Z jednej strony lekkiej dwukółki biegł dziwny człowiek, przytrzymując podchorążego, z drugiej — Ossowski ledwo przebierając zesztywniałemi nogami.

Wydarzenia nastąpiły tak prędko po sobie, że się wydawały fantastycznym snem.

Malarz czuł, że krew krążąca z nadmierną szybkością, tamuje mu oddech.

Po licha ten warjacki bieg do portu? — myślał. — Przecież najważniejszą rzeczą jest...

— Do lekarza! — wykrztusił nagłos: — Poco... do portu?... Ten mały... oberwał... porządnie...

— Wiem! — odpowiedział szeptem nieznajomy: — Trzeba do portu, bo najbliższy lekarz jest na „Utrechcie".

Na szczęście do portu nie było daleko za następnym zakrętem błysnęły na molo długie rzędy latarń.

Nieskończone, ginące w mroku szeregi łodzi różnych rozmiarów.

Podchorąży zastękał cicho, gdy go wyjęli z rykszy, oczy miał przymknięte.

Nieznajomy porozmawiał z Malajem — przewoźnikiem, który jak należało przypuszczać, chciał koniecznie z nimi jechać; dał się jednak przekonać i został na brzegu.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Króla 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.